

uwzględniła ona nowe kierunki rozwojowe prawa międzynarodowego, a zarazem brała pod uwagę nierównomierne rozłożenie literatury.

Niewątpliwie poważnej pracy wymagało samo zebranie materiału. Aczkolwiek istniały już poszczególne bibliografie tematu, ale należało je zweryfikować i w istotny sposób uzupełnić, choćby dlatego, iż dotyczyły one tylko pierwszych lat powojennych². W tym celu autor wykorzystał ogólne bibliografie, wydawane przez *Deutsche Bibliothek* we Frankfurcie n. Menem i *Deutsche Bücherei* w Lipsku oraz wyniki ankiety, którą wysłał do ponad 100 autorów. W ten sposób mogły być uwzględnione również nefachowe pisma, w których ukazywały się opracowania dotyczące problematyki prawnomiędzynarodowej.

Należy podkreślić fakt włączenia do bibliografii prac prawnomiędzynarodowych powstałych i opublikowanych w NRD, choć można wysunąć zastrzeżenia co do ich kompletności. Warto tutaj zaznaczyć, iż autor, odrzucając rewizjonistyczne słownictwo zachodnioniemieckie używa poprawnej nomenklatury. Spośród pozycji, które ukazały się w Niemczech zachodnich opuszczono studium R. Bierzanka pt. *Volksgruppenrecht und „Heimatrecht“* (w: *Heimatrecht in polnischer und in deutscher Sicht*. Leer 1962, ss. 10—38).

Z punktu widzenia zawartości uwzględnione zostały — poza pracami prawnomiędzynarodowymi w ścisłym tego słowa znaczeniu — również tylko pośrednio związane z prawem międzynarodowym, a więc prace, które dotyczą problemów podlegających ocenie z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Przyjęcie tej zasady można uznać za słuszną, jednakże jej realizacja w praktyce musi budzić wątpliwości. W bibliografii znalazło się bowiem szereg rozpraw politycznie tendencyjnych. Wymieńmy tutaj np. urzędową dokumentację na temat „wypędzenia” ludności niemieckiej i inne rewizjonistyczne zachodnioniemieckie publikacje dotyczące historii (a nie aspektów prawnomiędzynarodowych) przesiedlenia ludności niemieckiej. Ostatecznie też duża część licznych zachodnioniemieckich prac zamieszczonych w omawianej bibliografii należy w istocie do polityki i propagandy.

Pomijając drobne usterki i pewne zastrzeżenia czy wątpliwości, bibliografię D. Rauschninga należy uznać za starannie opracowaną, o bardzo dobrej systematyzacji (znacznie bardziej rozbudowanej niż we wspomnianej wyżej *Polskiej bibliografii prawniczej* Instytutu Nauk Prawnych PAN) i dla osób zainteresowanych problematyką prawnomiędzynarodową i niemiecką o dużym znaczeniu.

Piotr Lippóczy

ANTONI CZUBIŃSKI: *Revolucja 1918—1919 w Niemczech*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1967, 190 ss.

Spod pióra A. Czubińskiego wyszło bardzo interesujące, syntetyczne opracowanie przewrotu politycznego w Niemczech w 1918—1919 r., ze szczególnym uwzględnieniem jego stosunku do tworzenia się państwa polskiego w tym czasie. Moment ukazania się pracy Czubińskiego był związany z 50-rocznicą Rewolucji Październikowej w Rosji i przypadającą w 1968 r. 50-rocznicą przewrotu w Niemczech oraz Powstania Wielkopolskiego.

Czubiński rozpatruje wydarzenia z pozycji komunisty zaangażowanego w sprawie rewolucji socjalistycznej. Jednocześnie spojrzenie autora jest trzeźwe i reali-

² *Bibliographie des deutschen Schrifttums über Völkerrecht und ausländisches öffentliches Recht 1945—1954*. Hamburg, Forschungsstelle für Völkerrecht und ausländisches öffentliches Recht der Universität Hamburg, 1952—1954, cz. I, (126 ss.), cz. II, (153 ss.).

styczne. Z rzadko spotykaną odwagą rozwiewa złudzenia i stwierdza tylko prawdę, która nader często jest gorzka. Ma się wrażenie, że autor chciał jakby powiedzieć: rewolucji społecznej nie było i być nie mogło. Ale jednocześnie to, co się stało, przede wszystkim upadek 22 monarchii niemieckich, był przecież postępem.

Nasuwa się w związku z tym myśl, że autor powinien był znaleźć jakieś słowo uznania dla słynnej pracy Artura Rosenberga pt. *Die Entstehung der deutschen Republik* (1927 r.), której teza brzmi, że już w okresie cesarstwa w Niemczech wyraźnym stał się ustrój demokracji parlamentarnej i że przewrót 1918 r. proces ten tylko przyspieszył. Wymowny jest już sam fakt, że w 1912 r. socjaldemokraci zdobyli większy procent głosów wyborczych niż kiedykolwiek w okresie Republiki Weimarskiej (35%). Pierwszy przedstawiciel socjaldemokratów wszedł w skład kierownictwa Rzeszy (co prawda tylko jako podsekretarz stanu) już za kanclerstwa Michaelisa w 1917 r. Było rzeczą całkowicie jasną już przed wojną, że bez współdziałania socjaldemokratów kierowanie Rzeszą przestało być na dłuższą metę możliwe. Realizacji tej zasady przeszkodził właśnie wybuch wojny światowej.

Ale Czubiński nie pisał swej książki, aby pokazać drogę socjaldemokratów do władzy poprzez parlament Rzeszy i przez Kongres Delegatów Rad Robotniczych i Żołnierskich w grudniu 1918 r., który ich poparł przeciw komunistom. Sympatie Czubińskiego są po stronie sił rewolucji społecznej, które przegrały i które — jak to z niemałą pasją wykazał — w ówczesnych warunkach i częściowo z własnej winy przegrać musiały. W rezultacie:

„Czynnik proletariacki w rewolucji przebił się wyraźnie w zasadzie tylko w Berlinie. Dominującą rolę w przewrocie odgrywały czynniki związane z prawią socjaldemokratyczną, która stała daleko od haseł prawdziwie rewolucyjnych. Przewrót związany był wszędzie z nagłym załamaniem się militarystyki Rzeszy, upadkiem zaufania do starych instytucji i czynników rządzących, a zwłaszcza do cesarza i prowadzonej przez niego wojny” (s. 79).

I dalej:

„W istocie rzeczy walka mas pracujących w Niemczech na przełomie lat 1918—1919 toczyła się o przeprowadzenie i ugruntowanie reform o charakterze burżuazyjno-demokratycznym”.

Szukając niewyzyskanych możliwości rozszerzenia frontu rewolucyjnego Czubiński popada niekiedy w sprzeczności. Oto na s. 63 pisze, że komuniści niemieccy „nie doceniali rewolucyjnej roli biednego chłopstwa”, zaś na s. 176 stwierdza, że „masy chłopskie nie stanowiły w tym czasie czynnika rewolucyjnego, a siły rewolucyjne nie posiadały na wsi prawie żadnych wpływów”.

Autor przeciwstawia się jednostronnej tezie A. Klafkowskiego, że Powstanie Wielkopolskie było jedynym udanym powstaniem narodowym Polaków:

„Gdyby nie wybuch rewolucji w Niemczech, powstanie to nie mogłoby w ogóle dojść do skutku, powstanie stanowiło faktycznie tylko jeden z fragmentów rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Niemczech” (s. 169).

Przemawia tu internacjonalista, a jednocześnie badacz o szerokim horyzoncie widzenia. Dalej nie waha się on stwierdzić, że wobec odpywu fali rewolucyjnej w Niemczech Powstanie Wielkopolskie uratowali od klęski alianci zachodni wymuszając na Niemcach rozejm trewirski:

„Fakt ten miał decydujące znaczenie dla dalszych losów Powstania Wielkopolskiego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że już w marcu—kwietniu Niem-

cy posiadały dosyć sił niezbędnych dla zgnięcia powstania w Wielkopolsce i ponownego opanowania tego obszaru" (s. 175).

Pesymistycznie wypada ocena stanowiska niemieckich przywódców robotniczych wobec sprawy polskiej. Spośród lewicowych „socjalistów niezależnych” nawet przyjazny Polakom Ledebour gotów był im przyznać tylko część Wielkopolski, odmawiał natomiast prawa do Górnego Śląska (przytaczając argumenty historyczne) i do Pomorza Gdańskiego (przytaczając argumenty etnograficzne). O stanowisku komunistów Czubiński pisze:

„Lewica rewolucyjna w Niemczech nie doceniała znaczenia kwestii narodowej. W przeciwieństwie do Lenina nie uznawała ona prawa narodów do samookreślenia, ponieważ ruch narodowy uznawała za przeżytek epoki burżuazyjnej (...). Twierdzono wręcz, że gdyby militaryści niemieccy nie osłabili polskiej klasy robotniczej w czasie wojny (demontaż przemysłu, wywóz na roboty) i nie uzbroili polskiej burżuazji, to nie byłoby kwestii polskiej. Polski ruch powstańczy w Wielkopolsce próbowano wbrew faktom oceniać jako skierowane przeciw rewolucji niemieckiej siły reakcyjne” (ss. 161—162).

Książka zawiera pewne pomyłki. Obszar Niemiec w 1914 r. nie wynosił 500, lecz 541 tysięcy km² (s. 11). Na s. 13 czytamy ze zdumieniem, że do stronnictw rządowych autor zalicza Postępową Partię Ludową (*Fortschrittliche Volkspartei*), twierdzi natomiast, że Centrum (przy czym przymiotnik „katolickie” powinien być autor pisać małą literą) „znajdowało się przeważnie w opozycji”. Dla okresu kanclerstwa Bethmanna-Hollwega (1909—1917) w żaden sposób nie można tego twierdzić. Znamienną cechą tego okresu było właśnie powstanie „czarno-niebieskiego bloku” konserwatystów protestanckich i katolickich z dodatkiem narodowych liberałów.

Bałamutne jest twierdzenie na s. 22, że liczba członków Partii Socjaldemokratycznej spadła w ciągu dwóch lat wojny z przeszło miliona do niespełna 400 tys. z powodu „wycofania się Socjaldemokracji z walki klasowej i poparcia polityki wojennej imperializmu niemieckiego”. Prawdziwe wytłumaczenie jest bardziej prozaiczne i podaje je sam autor — o dziwo — zaledwie 11 wierszy niżej. Mianowicie byli członkowie Partii Socjaldemokratycznej stali się po prostu żołnierzami.

Wśród stronnictw popierających republikę wymienia autor na s. 91 Bawarską Partię Ludową (*Bayerische Volkspartei*). Tymczasem była ona jawnie monarchistyczna (co prawda bardziej leżała jej na sercu sprawa bawarskich Wittelsbachów niż pruskich Hohenzollernów) i oderwała się od Centrum na znak protestu przeciw jego współpracy z socjaldemokratami.

Wreszcie na s. 139 autor twierdzi, że duże wpływy w Bawarii miała „Bawarska Partia Ludowa i Katolicka Niemiecka Partia Ludowa (DVP)”.

W tym jednym zdaniu jest kilka błędów. Drugiego z wymienionych przez autora stronnictw w ogóle nigdy nie było. Skrót DVP oznacza *Deutsche Volkspartei*, czyli Niemiecką Partię Ludową, prawicowo-liberalne stronnictwo Stresemanna, które w Bawarii nie miało nigdy większych wpływów (bo kraj ten był katolicki i mało uprzemysłowiony). Przymiotnik „katolicka” (ale przez małe „k”) mógłby się odnosić do Bawarskiej Partii Ludowej, stanowiącej odłam Centrum. Pisząc o DVP autor miał niewątpliwie na myśli DNVP, czyli *Deutschnationale Volkspartei*, Niemiecką Narodową Partię Ludową. Oba te stronnictwa monarchistyczne, tzn. (katolicka) Bawarska Partia Ludowa oraz (protestancka) Niemiecka Narodowa Partia Ludowa sprawowały w Bawarii władzę w latach 1920—1933 ułatwiając walnie sukcesy Hitlera.

Wydawnictwu Poznańskiemu należy się uznanie za staranne wydanie książki z ilustracjami i sztywną okładką. Szkoda natomiast, że nie zamieszczono indeksu.

Jerzy Krasuski